Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i admnistracja **Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2.** Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 **Allenstein (Olsztyn), na piątek 8 kwietnia 1938** **Nr. 81**

Wzajemność w stosunkach mniejszościowych

Jak „Ostland“ pojmuje zagadnienia mniejszościowe

II.

W kwietniowym numerze czasopisma „Ostland“ wydawanego przez Związek Niemieckiego Wschodu znajdujemy pod nagłówkiem „Die polnische Schulpolitik im Kampf gegen das deutsche Kind“ (Szkoła polska w walce z dzieckim niemieckim) wynurzenia senatora niemieckiego w Polsce Wiesnera na temat trudnego położenia szkolnictwa niemieckiego w Polsce.

Na łamach naszej gazety mieliśmy już nieraz okazję, przeciwstawić szkolnictwo niemieckie w Polsce, szkolnictwu polskiemu w Niemczech. Porównania w tej dziedzinie życia mniejszościowego wypadły zawsze jeszcze na korzyść szkolnictwa niemieckiego w Polsce.

Jeżeli senator Wiesner, mianowany z łaski prezydenta Rzeczypospolitej senatorem i obrońcą niemieckich spraw mniejszościowych a za Wiesnerem „Ostland“ podaje liczby dzieci niemieckich w Polsce, pozbawionych możności uczęszczania do szkół niemieckich w Polsce, to niechże senator Wiesner a z nim „Ostland“ pamięta o stosunku procentowym dzieci niemieckich w Polsce uczęszczających do szkół polskich.

Na podstawie statystyk nie trudno wykazać, że szkolnictwo niemieckie w Polsce jest świetnie rozbudowane i wyposażone w stosunku do szkolnictwa polskiego w Niemczech.

Nie kwestionujemy, że senator Wiesner w swym pojmowaniu ma jeszcze liczne pretensje do władz polskich ale jeżeli „Ostland“ szkoły polskie nazywa „Polonisierungsanstalten“ do których się wpycha dzieci niemieckie, to stanowczo przeholował, bo jakże mybyśmy musieli nazywać szkoły tutejsze, do których uczęszczać muszą dzieci polskie, gdybyśmy sobie przyswoili terminologię „Ostlandu“?

W tym samym numerze, w którym „Ostland“ przedstawia szkolnictwo niemieckie w Polsce w barwach najciemniejszych, znajdujemy kilka stron dalej wzmiankę, że szkoła im. Goethego, że gimnazjum niemieckie i liceum niemieckie w Grudziądzu otrzymały prawa publiczności. „Ostland“ pisze w związku z tym: „Nareszcie władze polskie wykonały obietnicę daną w związku z otwarciem gimnazjum polskiego w Kwidzyniu.

Dobrze więc wiedzieć, w jaki sposób zostało okupione zezwolenie jednego gimnazjum polskiego.

Poza udzieleniem praw publiczności szkołom niemieckim w Grudziądzu, są nam znane inne jeszcze ustępstwa na rzecz szkolnictwa niemieckiego w Polsce.

Opierając się na informacjach w „Kurierze Poznańskim“ z dnia 2 kwietnia stwierdzamy, że szkolnictwo niemieckie w Polsce może się poszczycić nie byle jakimi sukcesami osiągniętymi w krótkim okresie ostatnich paru tygodni.

Zaczęło się pisze „Kurier Poznański“ od udzielania praw publiczności gimnazjum niemieckiemu im. Eichendorffa w Chorzowie na Górnym Śląsku. Wkrótce potem podobne prawa uzyskuje cały zespół niemieckich szkół prywatnych w Grudziądzu (szkoła powszechna, gimnazjum i liceum im. Goethego). Ostatnio zaś, jak donosi prasa niemiecka, „Deutscher Schulverein“ w Bydgoszczy otrzymał od tamtejszego Zarządu Miejskiego zawiadomienie, iż przerwana swego czasu zarządzeniem władz z powodu przekroczenia obowiązujących przepisów budowa gmachu prywatnego gimnazjum niemieckiego i prywatnej niemieckiej szkoły powszechnej w tym mieście — z dniem 1 kwietnia może być znów podjęta i doprowadzona do końca.

Nie wiemy, jakie motywy kierowały władzami przy udzielaniu tych wszystkich uprawnień i zezwoleń, — nas interesuje tu w tej chwili jedna, szczególnie ważna, strona całego zagadnienia: czy w zamian za tak daleko idące ustępstwa otrzymano jakie konkretne zapewnienia co do polepszenia bytu szkolnictwa polskiego po drugiej stronie granicy? Sama prasa niemiecka stawia sprawy te na płaszczyźnie wzajemnych kompensat, — czy więc wyzyskano atuty, posiadane w ręku, dla poprawy doli rodaków naszych w Rzeszy Niemieckiej?

×

Dalej przytacza „Kurier Poznański“ ogłoszone już na łamach naszej gazety w nr. 68 z dnia 24. III. postulaty ludności polskiej a mianowicie:

1. Zezwolenia na dalszą budowę gmachu liceum żeńskiego w Raciborzu na Śląsku Opolskim; fundamenty tego gmachu, stoją już od dwu lat.
2. Zezwolenia na budowę gmachu szkoły w Wielkiej Dąbrówce (w pow. międzyrzeckim na Pograniczu).
3. Zezwolenia na ponowne uruchomienie przedszkola w Nowym Kramsku (w pow. babimojskim na Pograniczu).
4. Zezwolenia na budowę gmachu szkoły powszechnej w tymże Nowym Kramsku.
5. Zezwolenia na budowę gmachu szkolnego w Podmoklach (w pow. babimojskim).
6. Zezwolenia na budowę i uruchomienie szkoły rolniczej w Zalesiu.
7. Zezwolenia na uruchomienie przedszkola w Rudni (w pow. złotowskim).
8. Zezwolenia na uruchomienie przedszkola w Szkicu (w pow. złotowskim).
9. Zezwolenia na ponowne uruchomienie szkoły w Płotowie (w pow. bytowskim na Kaszubach pruskich).
10. Zezwolenia na ponowne uruchomienie szkoły w Osławie-Dąbrowie (w pow. bytowskim).
11. Zezwolenia na ponowne uruchomienie szkoły w Kłącznie (również w pow. bytowskim).
12. Zezwolenia na przeniesienie szkoły do nowego gmachu szkolnego w Sadłukach (w pow. sztumskim na Powiślu).
13. Zezwolenia na przeniesienie przedszkola do nowego budynku w Olsztynie na Warmii.
14. Wydania zarządzenia, umożliwiającego Polakom w Niemczech wynajem sal i lokali dla celów kulturalno-oświatowych.

Czekamy z niecierpliwością pisze „Kurier Poznański“ na wiadomość, czy i które ze słusznych skarg Polaków, zamieszkałych na Śląsku Opolskim, Pograniczu, Kaszubach, Warmii i Mazurach, zostaną wreszcie załatwione pomyślnie.

×

Na realizację tych postulatów czekają nie tylko rodacy nasi w Polsce ale czekamy przede wszystkim my lud polski w Niemczech.

Czekamy cierpliwie i walczymy o realizację tych postulatów w sposób godny lojalnego obywatela i nie wpadamy w szał „Ostlandu“ który twierdzi, że zachowanie się strony polskiej po wydaniu deklaracyj mniejszościowych z dnia 5 listopada należy uważać za prowokację i ignorację Rzeszy Niemieckiej.

Jesteśmy innego zdania i wierzymy, że tak ważne problemy mogą być załatwione na płaszczyźnie rzeczowych dyskusyj, z wykluczeniem jednostronności a raczej na podstawie wzajemności, bo jedynie na tej drodze dojść można do równowagi w położeniu obu mniejszości.

Nowe dokumenty ścisłej współpracy polsko-rumuńskiej

Warszawa. Nowomianowany minister spraw zagranicznych Rumunii przesłał pod adresem ministra Józefa Becka telegram treści następującej:

„Obejmując stanowisko ministra spraw zagranicznych Rumunii pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji wielkie me zadowolenie z faktu, że powołany zostałem do współpracowania z nim dla dzieła pokoju, które prowadzą oba nasze kraje, połączone sojuszem. Szczycę się tym, że sojuszu tego byłem skromnym, ale jednym z pierwszych współtwórców. Wiem, że mogę liczyć na pełną pomoc Waszej Ekscelencji, który nie szczędził żadnego wysiłku, aby okazać całe serdeczne zainteresowanie dla sprawy zacieśnienia więzów między naszymi sąsiadującymi i zaprzyjaźnionymi narodami.

(—) Comnen.

W odpowiedzi na tę depeszę minister spraw zagran. Polski Beck przesłał pod adresem ministra Comnena telegram treści następującej:

Dziękuję Waszej Ekscelencji za jego serdeczną depeszę oraz pragnę go zapewnić ze swej strony o mej pełnej współpracy w dziele kontynuowania polityki sojuszu naszych dwóch krajów. Przesyłając Waszej Ekscelencji gorące gratulacje z okazji dowodów wysokiego zaufania które okazał mu J. K. M. król Rumunii nie wątpię, że uczucia, których dowody Wasza Ekscelencja okazała od samego początku w stosunku do ścisłej współpracy obu naszych krajów przyczynią się do jeszcze bliższego zacieśnienia przyjaźni, która je łączy.

(—) Beck.

Męki piekielne wycierpiała ludność Leridy

Po zdobyciu miasta Lerida, wychodzą na jaw straszne rzeczy. Wojska narodowe zajęły miasto w stanie zupełnego zniszczenia.

Lerida opowiedziała się po stronie rewolucji narodowej już w dniu 18 lipca 1936.

Wojska tamtejszego garnizonu szły przez miasto, wznosząc okrzyki na cześć gen. Franco i nowej Hiszpanii, gdy miasto wskutek zdrady jednego z pułkowników zostało wydane na pastwę rozszalałego motłochu bolszewickiego.

Czerwone hordy rozpoczęły swe rządy razem z wypuszczonymi z więzienia bandytami. Wyłamywano mieszkania i rabowano je, podpalano kościoły, a sprzyjających narodowcom mieszkańców wyciągano z domów, wleczono pod mur cmentarny i tam mordowano wystrzałami z rewolwerów. Także na ulicach zastrzelono lub zakłuto nożami licznych przechodniów.

Liczbę zamordowanych przez bolszewików oceniają na około 1000 osób. Do tej liczby trzeba doliczyć około 5000 zamordowanych, którzy zniknęli na zawsze wskutek zemsty osobistej, uprawianej przez organizacje „dzikich czekistów“.

Wśród zamordowanych jest biskup, 20 księży, i prawie wszyscy oficerowie garnizonu. Z 11-głowej rodziny wymordowano wszystkich bez względu na wiek i płeć. Także kilka innych rodzin wymordowano bez reszty.

Mieszkańcy Leridy nie mają obecnie słów dla wyrażenia swej wdzięczności wojskom narodowym które ich wyswobodziły i ocaliły od dalszego panowania bolszewickiego. Podczas gdy pierwsze oddziały szturmowe są już o kilkanaście kilometrów na wschód od miasta, brygady techniczne rozpoczynają odbudowę zniszczonej Leridy.

Cztery kłamstwa i jeden fałsz

W „Posener Tageblatt“ nr. 78 z dnia 5. IV. 1938 pojawił się artykuł p. t.: „Kłamstwo prasowe i honor państwa“ (Presselügen und Staatenehre).

Czytamy tam m. in.:

„... ani nawet dla tych, którzy się nim posługują, kłamstwo prasowe nie jest środkiem zapewniającym sukces. Dla wszystkich jednak jest ono niebezpieczeństwem i dlatego należałoby znaleźć środki, drogi i możliwości, ażeby kłamstwu i oszczerstwu, szerzonemu przez prasę położyć koniec.“

Prasa nasza zachowywała zawsze w stosunku do Niemców w Polsce zasadę „fair play“ t. zn. uczciwej gry. Rzadko tylko na łamach naszych gazet zajmowaliśmy się sprawami mniejszości niemieckiej w Polsce.

Od czasu do czasu jednakże byliśmy zmuszeni właśnie z powodu niezachowania tej zasady przez prasę niemiecką w Polsce do prostowania niezgodnych z prawdą i tendencyjnych artykułów tejże prasy o Polakach w Niemczech.

Podobnie i dziś jesteśmy zmuszeni, znowu „przychwycić za rękę“ i napiętnować brzydką wadę **„Deutscher Pressedienst in Polen für In- und Ausland“**. I to w związku z artykułem tego serwisu prasowego p. t. „Bekennermut und Nationalkataster“, który ukazał się w „Posener Tageblatt“ nr. 73 z dnia 30. III. 1938.

Autor artykułu, kryjący się wstydliwie pod pseudonimem „Arminius“, usiłuje wyciągać pełne zawiści wnioski z Kongresu Polaków w Niemczech, który się odbył w dniu 6. III. 1938.

Nie zatrzymując się nad szczegółami tego oszczerczego artykułu nie zamierzamy wdawać też się z autorem w dyskusję. Wobec jednak kłamliwych insynuacyj należy stwierdzić:

1. Nieprawdą jest, jakoby sala „Theater des Volkes“ została przez **władze niemieckie** oddana do dyspozycji Związkowi Polaków w Niemczech.

Prawdą natomiast jest, że salę tę uzyskał Związek Polaków w N. drogą zwyczajnego kontraktu dzierżawnego między władzami teatru a Związkiem Polaków w N. Podkłady w postaci korespondencji i kwitów posiadamy.

2. Nieprawdą jest, jakoby ministerstwo komunikacji Rzeszy oddało do dyspozycji na Kongres specjalne pociągi drogą wyjątku jakby to wynikało z artykułu D. P. D.

Prawdą natomiast jest, że pociągi takie uzyskali uczestnicy Kongresu z uwagi na niemożność pomieszczenia tak wielkiej ilości w pociągach normalnych. Władze kolejowe były zniewolone wskutek tego włączyć osobne pociągi jak to się odbywa normalnie przy większych wycieczkach, zjazdach wszelkiego rodzaju i wogóle wobec zwiększonego ruchu. Odbywa się to na zasadzie normalnych, taryfowych przepisów kolejowych.

3. Nieprawdą jest, jakoby sala Theater des Volkes była udekorowana polskimi barwami państwowymi.

Prawdą natomiast jest, że sala nie została wcale udekorowana. W sam dzień Kongresu nadto, przed rozpoczęciem tegoż, przybył specjalny przedstawiciel tajnej policji państwowej, aby się naocznie przekonać, że sala nie posiada dekoracyj o barwach państwowych polskich.

4. Radio niemieckie nie transmitowało do Warszawy przebiegu Kongresu Polaków w Niemczech, jakby to mogło wynikać ze sposobu przedstawienia sprawy przez „Deutscher Presse-Dienst in Polen für In- und Ausland“.

Prawdą natomiast jest, iż na podstawie wzajemnej umowy między radiem niemieckim i polskim, radio niemieckie miało dokonać zdjęć na taśmę dla radia polskiego. Ponieważ jednak samochód radia niemieckiego, wyposażony w urządzenia techniczne służące do dokonywania zdjęć, przybył dopiero w czasie drugiej części Kongresu, zdjęć tych nie dokonano.

Przebieg Kongresu, nadawany przez rozgłośnię warszawską w dniu 12 marca br. był nagrany przez Związek Polaków w Niemczech który posłużył się prywatnym przedsiębiorstwem.

I. Nieprawdą jest, jakoby Kierownik Naczelny Związku Polaków w Niemczech, dr. Jan Kaczmarek w czasie swojego przemówienia wypowiedział zdanie: „Związek Polaków nie uzna żadnej statystyki, a przedewszystkiem nie uzna takich statystyk, które zostaną przeprowadzone przez czynniki urzędowe, stawiające pojedyńczego człowieka pod bezpośredni wpływ tychże czynników.“

Prawdą natomiast jest, że w całym przemówieniu dr. Jana Kaczmarka, Kierownika Naczelnego Związku Polaków w Niemczech, takiego ani podobnego zdania nie ma.

Stwierdzając powyższe, pozostawiamy w tym naświetleniu prawdziwość i wartość komunikatów „Deutscher Presse-Dienst in Polen für In- und Ausland“ do oceny zainteresowanym.

W związku jednakże z cytowanym na wstępie wyjątkiem z artykułu tego samego „Posener Tageblatt“ zwracamy uwagę, że nawołując do unikania kłamstw i fałszów w prasie powinien się przedewszystkiem „Deutscher Presse-Dienst in Polen für In- und Ausland“ uderzyć w piersi i zająć szczególnie prawdziwością własnych artykułów i komunikatów.

U kresu dwuletnich wzmagań

Przez górskie przełęcze, w zdradliwie zapadającym się śniegu, przeważnie nocą przekradają się tłumy uciekinierów z Hiszpanii do Francji Pireneje przypominają swoim układem i grozą dzikości Tatry. O tej porze roku śnieg pokrywa szczyty, a zawieje szaleją na nieosłoniętych granicach. W takich to warunkach oddziały hiszpańskich wojsk rządowych, zdziesiątkowane, pobite, obszarpane i głodne, uciekają z terenów walki. Są to już nie tylko pojedyńczy zbiegowie, ale wielkie grupy, nierzadko regularne oddziały z bronią w ręku. **Zapełniają francuskie wioski i miasteczka, domagając się chleba i odzieży.** Rząd Francji musi się poważnie zastanowić, jaką obrać wobec nich linię postępowania. Nie chodzi tu zresztą o stronę materialną zagadnienia. Francja jest dość bogata, by wyżywić jeszcze kilka czy kilkadziesiąt tysięcy uchodźców. Kwestią znacznie drażliwszą jest, że ci

przybysze przejęci hasłami komunistycznymi szerzą wszędzie, gdzie się pojawią, sowiecką propagandę.

Postawa ich wobec Francji, która udziela im przytułku, jest wręcz wroga. Czynią ją odpowiedzialną za swoje nieszczęścia, wołając że **zdradziła ich w ciężkiej chwili,** agitując przeciw rządowi Bluma, wzmagając już i tak dość silne we Francji przeciwieństwa wewnętrzne.

Rząd znajduje się w sytuacji kłopotliwej. Gdyby za górami toczyła się wojna dwóch państw, według prawa międzynarodowego musianoby odebrać uciekinierom broń i zamknąć ich w obozach koncentracyjnych do czasu zakończenia działań wojennych. Ale dotychczas żołnierzom gen. Franco nie przyznano praw wojennych, oficjalnie Francja uważa ich za buntowników wobec prawowitego rządu. Z drugiej strony cała lewica a więc większość parlamentarna jest sympatiami po czerwonej stronie, a choć w interwencję na półwyspie Iberyjskim nie chciała się wdawać, **bojąc się wywołania ogólnoświatowej zawieruchy,** jednak radaby rządowcom pomóc, a już w żadnym wypadku nie chciałaby się narazić na zarzut sprzyjania „faszystom“. Prawdopodobnie więc kobiety, dzieci i starcy skorzystają z prawa azylu, a żołnierze będą odesłani do Katalonii.

Zresztą wszystkie te rozważania nie mają w chwili obecnej decydującego znaczenia. Mniejsze jeszcze znaczenia mają obrady komitetu nieinterwencji, który swymi spóźnionymi decyzjami daje jedynie temat karykaturzystom, twierdzącym że komitet uchwali wycofanie „ochotników“ z pól bitewnych, gdy te ostatecznie już po skończonej wojnie opustoszeją.

Front zamienia się z dnia na dzień.

Przewaga techniczna, a bardziej jeszcze wyższość armii regularnej i doświadczonych dowódców nad niezdyscyplinowaną masą, kierowaną nie przez wojskowych, a przez komisarzy politycznych wyraźnie przechyla szalę zwycięstwa. Wojska rządowe zdolne w pewnych okresach walk do twardego, ale biernego oporu, jak pod Madrytem i do krótkich, rozpaczliwych kontrataków jak na przedpolach Teruelu i Brunette, nie umieją się zdobyć na przemyślaną akcję zaczepną, ani na działania taktyczne decydujące o losach wojny.

Obecnie gdy wojska gen. Franco znajdują się niedaleko wybrzeża, możliwy jest conajwyżej rozpaczliwy wysiłek rządowców, by obronić Barcelonę od okrążenia, jednak odcięcie Katalonii od reszty kraju, a tym samym **los wojny jest już przesądzony.**

Wojna domowa na półwyspie Iberyjskim nie stała się przyczyną konfliktu europejskiego. Hiszpania wyniszczona najstraszliwszą z wojen domowych długo będzie musiała się leczyć z ran jakie sama sobie zadała. Należy życzyć jedynie, ażeby pokój nastąpił jak najszybciej i by to był, o ile możliwe, nie tylko pokój formalny, ale pokój rzeczywisty, któryby zapewnił możność rozwoju.

Ożywienie na martwej dotychczas granicy

Ryga. Dziennikarze zagraniczni, którzy zwiedzili granicę polsko-litewską po stronie litewskiej stwierdzają duże zmiany, jakie zaszły tam w ostatnich dniach.

Wzdłuż gościńca do Jewia do granicy stoją już nowe słupy telefoniczne, zamiast dawnych żerdzi telefonu polowego. W przyśpieszonym tempie naprawia się zbutwiałe mosty i doprowadza do porządku zaniedbany gościniec. Na tym dotychczas martwym odcinku panuje ożywiony ruch. Koło Jewia odbywa się codziennie wymiana poczty, która dowożona jest tymczasem samochodami. Rozpoczęto też prace nad odbudowaniem toru kolejowego, który wymaga po stronie litewskiej remontu na przestrzeni około półtora km. Pierwsze roboty zostały już ukończone i przystąpiono do układania podkładu i szyn.

Obustronna dobra wola.

Ryga. „Latwijas Kareiwis“ poświęca artykuł wstępny stosunkom polsko-litewskim, stwierdzając, że ubiegły tydzień utrwalił optymizm co do prognostyków dalszej normalizacji tych stosunków. Obie strony — pisze dziennik — wykazują dobrą rosę zbudowania mostu nad przepaścią, jaka istniała przez 18 lat.

Czerwoni mszczą się na własnych oficerach

Hendaye. Po zajęciu Gandesa i uporczywych walkach, podczas których zniesiono całkowicie dwie regularne i dwie międzynarodowe brygady republikańskie, — wojska powstańcze poczęły posuwać się na drodze do Tortosa i w chwili obecnej znajdują się w oddaleniu 40 km od wybrzeży morza Śródziemnego.

Straszliwa klęska wojsk czerwonych wywołała kryzys w Barcelonie. Rząd czerwony w swych wysiłkach, zmierzających do powstrzymania naporu narodowców, poczynił duże zmiany w dowództwie, począwszy od osoby dotychczasowego dowódcy armii katalońskiej, gen. Sebastiana Pozas. Na jego miejsce został mianowany podpułkownik milicji Juan Perea. Równolegle ze zmianami w wojsku mają rzekomo zajść zmiany w rządzie, do którego wstąpić ma przywódca socjalistów Francesco Largo Caballero.

Wyżsi oficerowie, należący do armii regularnej, podejrzani są o zdradę i rozstrzeliwani, co bynajmniej nie wpływa na polepszenie nastrojów wśród elementu wojskowego w Barcelonie.

×

Paryż. „Temps“ zamieszcza depeszę specjalnego wysłannika z Perpignan, donoszącą o licznych aresztowaniach w Katalonii i o braku wszelkich wiadomości o losie uwięzionych. Wśród aresztowanych jest 80 Francuzów, a między nimi konsul francuski w Tarragonie. Ambasada francuska w Hiszpanii czyni wszelkie wysiłki, by uzyskać zwolnienie konsula.

×

Londyn. Pat. Do portu Barcelony zawinął jeden z największych okrętów wojennej marynarki brytyjskiej pancernik „Hood“.

Brytyjskie władze morskie przedsiębiorą konieczne zarządzenia w celu zapewnienia szybkiej ewakuacji obywateli brytyjskich, mieszkających w Barcelonie, w razie gdyby tego wymagały okoliczności.

Źle postępuje Francja

Rzym. Pat. Virginio Gayda w „Voce d'Italia“, omawiając ostatnie sukcesy wojsk generała Franco, występuje przeciw postanowieniu władz francuskich odsyłania z powrotem do Hiszpanii uzbrojonych milicjantów, którzy schronili się na terytorium Francji. Jest to nowy akt widocznego pogwałcenia polityki nieinterwencji, który nie może być tolerowany, pisze Gayda. Istnieją dowody, że postanowienie to zostało uzgodnione między Paul-Boncourem, a Negrinem. Należy do zwyczajów międzynarodowych, że kombatanci, którzy przekroczyli terytorium państwa neutralnego, są natychmiast rozbrajani i internowani.

Rodzice

Mówcie z dziećmi Waszymi w domu po polsku, uczcie je czytać i pisać po polsku. Mowa ojczysta, to skarb najdroższy, to spuścizna której zaprzepaścić nam nie wolno

W kilku wierszach

Moskwa. „Prawda", omawiając sprawy szkolnictwa, domaga się wprowadzenia we wszystkich szkołach kary chłosty. Dziennik stwierdza, że w szkołach sowieckich chuligaństwo młodzieży doszło do granic, których niesposób wyplenić inaczej jak biciem...

×

Moskwa. „Propagit" Kominternu opracował wielki plan radiowej akcji antyfaszystowskiej. W związku z tym wszystkie radiostacje sowiecka na południu Rosji, Ukrainy i Białorusi otrzymały polecenie uwzględnienia w programach specjalnych audycyj wysłanników Kominteru. Audycje te w językach: niemieckim, włoskim i hiszpańskim będą wygłaszali specjalni mówcy, członkowie włoskiej, niemieckiej i hiszpańskiej sekcyj Kominternu.

×

Moskwa. W Czelabińsku skazano na śmierć za sabotaż 5 robotników stacji traktorowej. W Ordżonikidze skazano również na śmierć jednego inżyniera, w Mińsku skazano na 20 lat katorgi 12 członków białoruskiej partii komunistycznej.

×

Bagdad. Pat. Na skutek ulewnych deszczów jakie spadły w Bagdadzie i jego okolicach około 100 domów na przedmieściach uległo zniszczeniu. Zarejestrowano dwa śmiertelne wypadki wśród ludności. Straty sięgają 20 000 dynarów (około 260 000 mk.) zaś około 2500 mieszkańców pozostało bez dachu nad głową.

×

Rzym. Kardynał Innitzer przybył do Rzymu i niezwłocznie udał się do Watykanu. Kardynał Innitzer został przyjęty przez Ojca św. na prywatnej audiencji.

×

Bukareszt. W m. Valeni (departament Cahul) wielki pożar zniszczył ponad 100 domów. W płomieniach zginął niemal cały żywy inwentarz. Dotychczas odnaleziono 2 zabitych i wielu rannych. Istnieje obawa, że wśród zgliszcz znajduje się wiele trupów.

×

Moskwa. Rozeszła się tu pogłoska o aresztowaniu dwóch wyższych oficerów sztabu sowieckiego, którzy według krążących wersji, pozostawali na usługach wywiadu japońskiego. Oficerowie ci otrzymywali podobno od wywiadu wielkie sumy pieniędzy. Władze sowieckie prowadzą energiczne śledztwo i trzymają w tajemnicy nazwiska aresztowanych.

×

Na szlaku Johannesburg — Bulavayo (Połud. Afryka) w pobliżu miejscowości Plumtree (Południowa Rodezja) poniosło śmierć około 25 osób. Liczba rannych jest bardzo znaczna. Akcja ratownicza jest w toku. Katastrofa została spowodowana zderzeniem pociągu pospiesznego z pociągiem towarowym. W szerokich kołach opinii publicznej katastrofa kolejowa wywołała wielkie wrażenie.

×

Kilonia. W nocy z 4 na 5 bm. samochód wiozący oddział szturmowców partii narodowo-socjalistycznej, spieszący z pomocą ofiarom powodzi wywrócił się na ostrym wirażu w pobliżu Heiligenhafen. 5 szturmowców poniosło śmierć na miejscu, 10 zaś odniosło rany.

×

Moskwa. Opierając się na doniesieniach, komisariat spraw wewnętrznych zarządził masowe aresztowania „trockistów" i „bucharinowców" w Moskwie, Leningradzie, Charkowie i Kijowie. Aresztowania te dotyczą urzędników państwowych, którzy pracowali w urzędzie transportu wodnego. Między aresztowanymi znajdują się liczni fachowcy morscy, którzy oskarżeni są o utworzenie organizacji antyrewolucyjnej wykrytej rzekomo ostatnio przez Jeżowa.

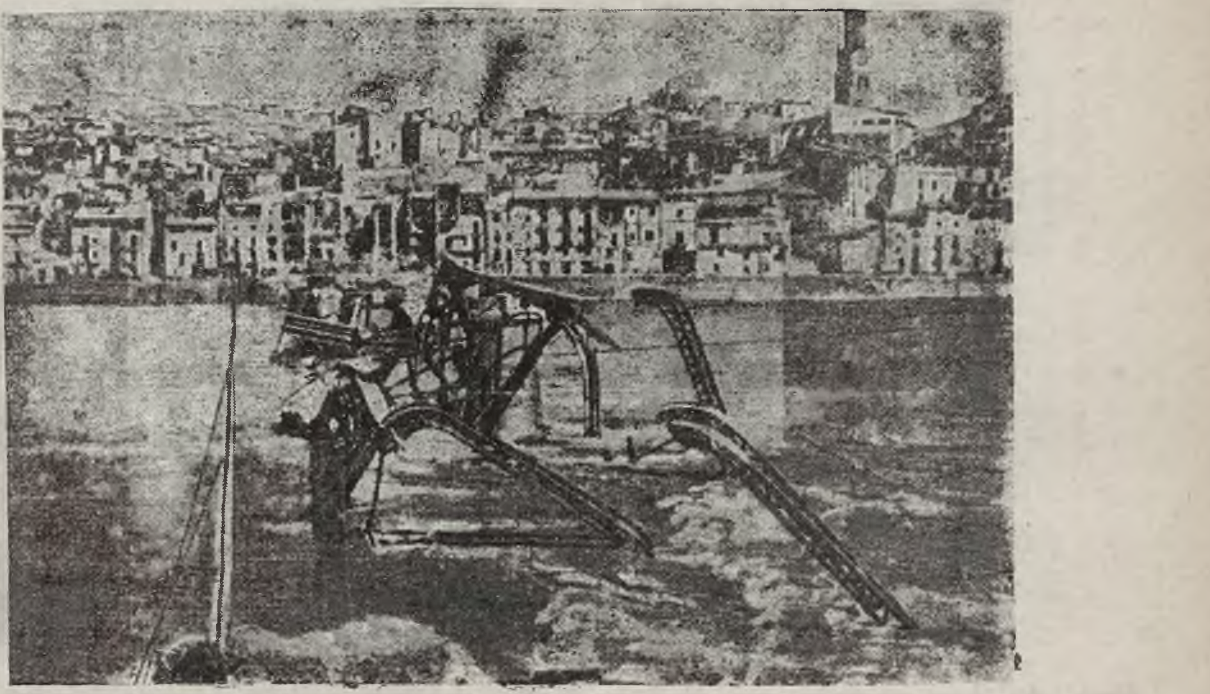
Epidemia czy też sabotaż?

Londyn. Na mocy zarządzenia ministerstwa rolnictwa zabroniono wczoraj w całej Anglii przewozu bydła. To ostre zarządzenie wywołane jest wybuchem gwałtownej epidemii, choroby pyska i racic, która wybuchła jednocześnie w różnych okolicach Anglii.

Dotychczas na chorobę tę zapadło 2 i pół miliona sztuk bydła. Handel bydłem został całkowicie wstrzymany.

Wyszło z Londynu 1200 telegramów do władz miejscowych i posterunków policyjnych, nakazujących ostre przeprowadzenie zakazów i zamknięcie targów bydlęcych. W ten sposób rząd angielski spodziewa się opanowania epidemii.

Rolnicy angielscy ze szczególną nerwowością przyjmują wiadomości o rozszerzaniu się zarazy. Sprawozdawca rolniczy „Daily Heralda" stwierdza, że według ogólnej opinii rolników, chodzi tu o akt sabotażu agentów zagranicznych, gdyż zaraza wystąpiła z niespotykaną dotychczas siłą.



Ponieważ wojska czerwone w czasie ucieczki i bezładnego odwrotu niszczą za sobą mosty, pionierzy gen. Franco stwarzają w szybkim tempie mosty pontonowe.

Litwa buduje nowy port w pobliżu Kłajpedy

Kowno. Niezależnie od inwestowania wielkich sum w porcie kłajpedzkim, rząd litewski w ostatnich czasach rozpoczął poważne inwestycje w małej wiosce rybackiej, położonej u ujścia rzeki Świętej do Bałtyku. Wieś tej samej nazwy — Święta, jest oddalona o niespełna 20 km od Kłajpedy i ludność jej składa się z mieszkańców pochodzenia litewskiego.

Według planów czynników rządzących, Święta, która już w tej chwili z małej wioski rybackiej przekształciła się w miasteczko, ma być planowo rozbudowanym portem morskim o charakterze handlowym. Sam port będzie według planu posiadał bardzo nowoczesny charakter i ma być dostępny dla wielkich transatlantyków. Zaopatrzony on będzie w potężne doki, magazyny, warsztaty okrętowe i bocznice kolejowe. Już obecnie rozpoczęto pracę nad połączeniem Świętej linią kolejową z Szawlami. W chwili obecnej funkcjonuje w Świętej mała stocznia, produkująca obecnie kutry rybackie. Obecna produkcja wyraża się cyfrą 4 kutrów rocznie, ale już w najbliższej przyszłości cyfra ta wzrosnąć ma do 10 kutrów.

Miasteczko jest bardzo celowo rozplanowane i — jak słychać — w przyszłości zostanie również ufortyfikowane.

Najbardziej fantastyczny „kawał" prima-aprilisowy w dziejach Nowego Jorku

Nowy Jork. Talenty literackie rodzą się dzisiaj nawet wśród przedstawicieli takich zawodów, które z literaturą nie mają najmniejszej styczności. Niedawno zmarł w Nowym Jorku dyrektor jednego z największych hoteli, John Edwards, którego wspomnienia stanowią sensację dnia. Jeden z epizodów, które przeżywał John Edwards, gdy był jeszcze małym pikolakiem, cytujemy poniżej. Wspomnienie to jest o tyle aktualne, że chodzi o **najgłośniejszy figiel prima-aprilisowy, jaki przeżył Nowy Jork.**

Było to przed 60-ciu laty. Należy wziąć pod uwagę, że wówczas podróże z jednej półkuli na drugą nie były tak rozpowszechnione i nawet Anglicy byli przekonani, iż można urządzać polowanie na bawoły w parku centralnym w Ameryce, że w śródmieściu Nowego Jorku włóczą się uzbrojone po zęby hordy czerwonoskórych, grożąc zatrutemi strzałami, a każdej czupurynie może przypaść w udziale oskalpowanie. Niepodobna było wyobrazić sobie wówczas w Londynie chodzenia po ulicach miast amerykańskich bez dobrze wyostrzonego noża lub celnego rewolweru.

Przejęty takiemi wyobrażeniami, przybył do Nowego Jorku przed 1-szym kwietnia bogaty kupiec angielski Filip Lee. — Zdarzyło się, że Lee rozmawiał bezpośrednio przed podróżą z obywatelem amerykańskim Fatherem. Ten, słysząc poglądy o Ameryce, wyrażane z niezachwianem przekonaniem przez Lee'a, postanowił uczęstować go taką Ameryką, jakiej się spodziewał. Dnia 1 kwietnia na wybrzeżu nowojorskiem **przywitała mr. Lee'a liczna grupa Indian,** których Father sprowadził nakładem wielkich kosztów do Nowego Jorku. Tego samego dnia miał się odbyć bankiet, w którym — jak informował Father — miało wziąć udział grono najznakomitszych mężów ze Stanów Zjednoczonych.

W rzeczywistości sprowadził Father ze swoim przyjacielem Dan Bryantem 30 statystów teatralnych i przebrał ich w mundury generałów, pułkowników, w dziwaczne stroje sędziów, profesorów i duchownych. Lee trząsł się z przerażenia, patrząc na uczestników bankietu, którzy z hałasem kładli obok talerzy olbrzymie rewolwery i byli prócz tego uzbrojeni w noże.

Trzeba zaznaczyć, że przebieg bankietu był przedtem skrupulatnie wyreżyserowany. Dan Bryant chłeptał zupę z talerza bez posługiwania się łyżką i wezwał towarzyszy przy stole, aby p. szli za jego przykładem.

Jeden z sędziów zaczął strzelać z rewolweru.

Zaraz też naśladował go Dan Bryant, poczem wyskoczył na stół i wywijając nożem, biegał między biesiadnikami. Uczestnicy bankietu udawali, że uspakajają go z największym trudem, ze względu na gościa. Co chwilę potrząsano sobie serdecznie ręce, że omal kości nie trzeszczały, pito szklankami wódkę — ryba to czysta woda — a gdy podano rybę, uczestnicy bankietu brali ryby z półmiska za ogony i jedli rękoma, jak prawdziwi cowboye. Co chwilę padały strzały, krzyczano głośno, a nawet wyniesiono na noszach jednego z „senatorów", który udawał trupa. Mr. Lee był jednak przekonany, że wszystko to jest przerażającą rzeczywistością.

Clou dzikości bankietu nastąpiło po deserze. Na cześć Lee'a wygłoszono kilka toastów, na które dobrze wychowany Anglik chciał odpowiedzieć. W tej chwili padło z kąta sali alarmujące, zgóry omówione hasło: „Fałszywy szczur!" Światło zgasło,

w ciemnościach rozbłyskiwały tylko ustawicznie ognie strzałów

z pistoletów. Okrzyki: „Morderca! Zabijcie go! Gdzie mój nóż?", wzmagały grozę sytuacji.

Gdy po chwili zaświecono światła i uspokojono się, piętnastu mężczyzn leżało nieruchomo na podłodze, udając zabitych. Ale mr. Lee'a nie można było nigdzie znaleźć. Wreszcie odkryto go w sąsiedniej sali pod stołem, drżącego z przerażenia. — Przysięgał, że podczas tego niesamowitego bankietu posiwiały mu włosy.

Nie był to jednak koniec żartu. Father i Bryant chcieli koniecznie ściągnąć Lee'a na polowanie na bawoły, które miało odbyć się nazajutrz. Ale biedny Anglik nie chciał ani słyszeć o przedłużeniu pobytu w okropnej Ameryce. Wsiadł na statek i

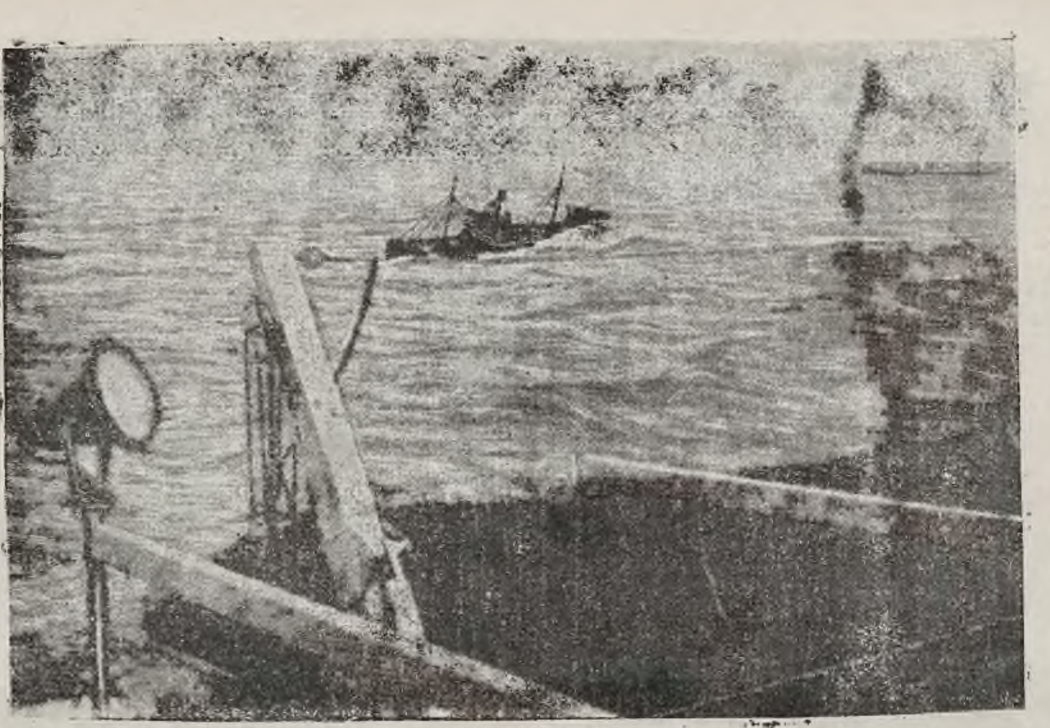
uciekł do ojczyzny, unosząc najokropniejsze wspomnienia.

Lecz tymczasem dotarł już do Londynu opis kawału, który urządzili mu pomysłowi Amerykanie 1-go kwietnia. Śmiano się z niego długo po obydwu stronach oceanu.

Nie mógł żyć bez kuli w sercu

W Rouen zmarł tamtejszy mieszkaniec, były żołnierz z wielkiej wojny światowej, który przez 22 lata żył z kulą w sercu, otrzymaną wiosną 1916 roku pod Verdun. Operacja, którą swego czasu przeprowadzili lekarze, celem wyjęcia pocisku, w jednym ze szpitali w Lille wywołała zrozumiałą sensację ze względu na swój nieoczekiwany wynik. Mianowicie serce pacjenta nagle po wyjęciu kuli przestało zupełnie bić. Wówczas lekarz dla eksperymentu ułożył kulę na swoim miejscu i serce zaczęło znowu bić normalnie.

Człowiek, który przez 22 lata żył z kulą w sercu, zmarł obecnie, jednak nie z przyczyny tego osobliwego zranienia, lecz na zapalenie płuc.



Niemiecki okręt wycieczkowy „Wilhelm Gustloff" pochwycił na otwartym morzu sygnały SOS. parowca angielskiego i mimo wzburzonego morza uratował załogę okrętu angielskiego.

KRONIKA

Kalendarz dnia

8 Kwiecień

Piątek

7 Boleści N. P. M., Dionizego b. Słowiański: Radosława.
Słońca wsch. 4.57, zach. 1.20.
Księżyca wsch. 11.03, zach. 1.42.

Kronika historyczna:

1421. Elektor brand. Fryderyk I. w Krakowie.
1807. Urodził się w Poznaniu filozof K. Libelt.
1861. Krwawa manifestacja w Warszawie z powodu rozwiązania Tow. Rolniczego.

Przysłowia ludowe:

W kwietniu, gdy pszczoła jeszcze nie ruchliwa Mokra wiosna zazwyczaj bywa.

Ciekawe wiadomości:

Na całym świecie żyje obecnie około 1864 miliony ludzi różnych ras.

Rady praktyczne:

Higiena i zdrowia: Używaj ruchu na otwartej przestrzeni i powietrzu, aby pobudzić krew do szybszego krążenia i wyprostować pokurczone może członki.

Aforyzmy:

Prawdziwie mądrym jest ten, kto umie korzystać z doświadczenia innych.

— **Z sądu.** Przed tutejszym sądem odpowiadał Walter L. Mieszkał on u pewnego małżeństwa przy ulicy Bismarcka. Ponieważ prowadził życie ustatkowane, zyskał on zaufanie właścicieli mieszkania. Pewnego dnia małżeństwo urządziło wycieczkę i powierzyło swemu lokatorowi opiekę nad mieszkaniem. Walter L. okazał się jednak niegodnym takiego zaufania. Skradł on z zamkniętej szafy 40 mk. L. wypierał się początkowo winy, lecz przed policją przyznał się do kradzieży. L. już raz skradł owemu małżeństwu 20 mk. Sąd skazał go na 10 miesięcy więzienia.

— **Motoryzacja Olsztyna.** W roku 1932 naliczono w Olsztynie 707 pojazdów motorowych. Liczba ta wzrastała z roku na rok następująco 707, 735, 925, 995, 1162 i wynosiła w lipcu 1937 r. 1526.

— **Szafałd** (Schönfelde). W nocy z wtorku na środę wydarzył się na szosie między Sząbrukiem a Szafałdem tragiczny wypadek. Kontroler mleka H., odwożąc na swym motocyklu robotnika rolnego Z. do domu, najechał na przydrożne drzewo. Skutki katastrofy były wstrząsające. Z. został na miejscu zabity, H. ciężko pokaleczony. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala, gdzie w ciągu dnia zmarł.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum** (Stuhm). Młyn w Ryjewie Konrada przeszedł na własność młynu sztumskiego. Młyn w Ryjewie zostanie znacznie rozszerzony i stanie się filią młynu sztumskiego.

— **Susz** (Rosenberg). Omnibus, kursujący między Saalfeldem a Suszem najechał w drodze na konia gospodarza Arndt'a. Koń doznał poważnych skaleczeń i został zastrzelony.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Iława** (Dt. Eylau). Pewnej rodzinie, mieszkającej przy ulicy Dworcowej skradziono z mieszkania 17,50 mk. Śledztwo policyjne zostało wdrożone.

Innej rodzinie, mieszkającej przy ulicy Yorkstr. skradziono kilka sukien damski.

— **Tapiewo** (Tapiau). W wiosce Prusslauken zaszedł tragiczny wypadek. 2-letni chłopczyk pewnej rodziny zbliżył się do żelaznego rozpalonego pieca. Nagle zajęły się sukienki dziecka, które doznało tak ciężkich poparzeń, że zmarło w szpitalu.

— **Elbląg** (Elbing). Na dworcu tutejszym zaszedł nieszczęśliwy wypadek z wynikiem śmiertelnym. Urzędnik kolejowy Otton Nowotka zeskoczył z pociągu znajdującego się w biegu, dostał się pod koła i na miejscu zabity.

KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów.** Na narożniku ulicy Goeringa zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Monter Redmann chcąc wyminąć furmankę z drzewem, najechał na samochód nadjeżdżający z przeciwnej strony. R. doznał poważnych okaleczeń twarzy. Odstawiono go do szpitala.

— **Wałcz.** Ostatnio u wylotu miasta samochód osobowy najechał na rowerzystkę, która doznała ciężkiego uszkodzenia czaszki i ogólnych potłuczeń. Nieszczęśliwą odstawiono do szpitala.

— Na szosie do Stręczna motocykl najechał na przechodnia, przy czym tak motocyklista jak i przechodzień odnieśli ciężkie pęknięcie podstawy czaszki. W stanie nieprzytomnym odstawiono obie ofiary do szpitala, gdzie walczą ze śmiercią.

— **Koszalin.** 27-letni dojarz Artur Rauchmann z Białogrodu najechał na szosie do Koszalina na drzewo przydrożne. Motocykl się rozbił a R. doznał tak ciężkich okaleczeń, że zmarł wkrótce.

— **Krajenka.** 51-letni Jan J. z Waldhofu odpowiadał przed sądem w Pile za kłusownictwo. Ponieważ J. jest już kilkakrotnie karany za kłusownictwo, wymierzył mu sąd dotkliwą karę i skazał go na 5 miesięcy więzienia.

— **Nowekramsko.** W ubiegły piątek odbyła się w tutejszej szkole wzruszająca uroczystość pożegnania dzieci, opuszczających szkołę. W pięknie przystrojonej klasie dzieci po raz ostatni zasiadły w ławkach, przybranych kwieciem i zielenią. W imieniu dzieci szkolnych żegnały swoje koleżanki i kolegów delegacje z poszczególnych klas. Następnie przemawiali pp. Obst i Cichy. Chór szkolny wykonał kilka udatnych pieśni na dwa głosy.

Szczególnie wzruszający był moment, kiedy uczenica, opuszczająca szkołę z głośnym płaczem dziękowała nauczycielstwu za naukę i wychowanie.

Kierownik szkoły wygłosił nadzwyczaj podniosłe przemówienie, składając dzieciom życzenia na nową drogę życia. Dzieci otrzymały w upominku książki do nabożeństwa...

Na zakończenie tej wspaniałej i podniosłej uroczystości odśpiewano wspólnie pieśń „My chcemy Boga".

Odpowiedzi Redakcji

Na nadesłane pytania wyjaśniamy znaczenie niektórych wyrazów, które ostatnio zachodziły w telegramach.

1) **Ewakuować:** Wyraz pochodzi z łacińskiego i znaczy tyle co opróżnić lokal lub miasto. Ewakuacja, opróżnienie miasta lub lokalu.

2) **Interpretacja:** Wykład, wyjaśnienie, wytłumaczenie.

3) **Interpelacja:** Publiczne zapytanie, uczynione rządowi przez posła.

Głosy zaniepokojenia

Paryż. Głosy zaniepokojenia w związku z obecną sytuacją wewnętrzną, społeczną, finansową i międzynarodową Francji mnożą się coraz bardziej i rozlegają się nie tylko z kół centrowych i opozycyjnych. Coraz głośniej i coraz częściej wypowiadają się też w tym kierunku koła lewicowe. W ub. tygodniu organ związków zawodowych, tygodnik „Les Syndicats" wystąpił z artykułem wicesekretarza generalnej konfederacji pracy p. Belina, który dochodzi do wniosku, że obecny system parlamentarny we Francji bankrutuje.

W niedzielnym numerze organu radykalnego „Oeuvre", ukazał się na naczelnym miejscu artykuł jednego z bardziej wpływowych publicystów i polityków radykalnych p. Kaysera pt. „To nie może trwać dalej". Autor pisze: niemożliwą jest rzeczą, aby to, co się dzieje we Francji, od pewnego czasu: Zarówno powszechna ucieczka przed odpowiedzialnością, jak brak jakiegokolwiek autorytetu władzy rządowej, anarchia, która zastępuje decyzję, odraczanie wszelkich kwestii zamiast działania. Słabość i usterki wewnętrzne Francji zachęcają ew. napastników i zniechęcają ew. sprzymierzeńców. Jesteśmy pośmiewiskiem jednych, a przedmiotem smutnego niepokoju dla drugich. Od trzech tygodni Francja żyje w bezustannym kryzysie rządowym: czyż wreszcie zdecydujemy się na położenie temu kresu?

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Sobota, 9 kwietnia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki" — prow. prof. Bron. Rutkowski. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiadomości gospodarcze. **15.45** Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Baśń o siedmiu krukach" — słuchow. **16.15** Koncert rozrywkowy. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** Higiena w dawnych czasach — pogad. **17.15** Recital fortepianowy. **17.50** Nasz program. **18.00** Wiad. sport. **18.10** Pog. społeczna. **18.15** Muzyka lekka. **18.30** Program na jutro. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Audycja dla Polaków za granicą. **19.50** Pog. aktualna. **20.00** „Fiołek z Montmartru" — operetka w 3 aktach E. Kalmana. **20.45** Dz. wieczorny. **22.00** „Prośby i rozkazy" — skecz. **22.50** Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** Koncert życzeń — radiosłuchacz ma głos. **18.55** Wiad. sport. **23.00** Tańce i piosenki.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. III. 1938: 1111. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.